CZĘŚĆ XL — № 68. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK PETERSBURSKI

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, 9/21 WRZEŚNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 8/20 WRZEŚNIA.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 31 Sierpnia, Fligel-adjutant J. C. Mości, pułkownik Siemionowskiego pułku gwardyi *Korff 2*, podniesiony do rangi Jenerał-majora, z zaliczeniem do orszaku J. C. Mości i pozostaniem, jak dotąd, przy Osobach JJ. CC. WYSOKOŚCI WW. XX. MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA i MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 1 Września, za odznaczenie się w bitwach przeciw powstańcom węgierskim, podniesieni do rangi Jenerał-majora pułkownicy: Dowódzca pułku Lubelskiego strzelców *Lipski*, Dowódzca pułku Żandarmów *Bewad* i Dowódzca pułku Pragskiego pieszego *Wranken*, wszyscy trzej z zachowaniem dotychczasowych dowództw — Liczący się w artyllery *Sattler* z zatwierdzeniem Jenerał-prowiantmejstrem czynnej armii, jakowego urzędu pełnił obowiązki; z pułku gwardyjskiego Kirysyerów N. CESARZA, adjutant Głównodowodzącego czynną armiją *Aniczkow*, z zaliczeniem do jazdy; Dowódzca 4 brygady konnej artyllery i lekkiej konnej artylleryjskiej brygady № 7 *Chrulew*, z zachowaniem dowództwa pomienionej brygady — Dowódzca 1 brygady 19 dywizyi pieszej, Jenerał-major *Połtinin 1*, zaliczony do armii i ma zostawać przy Głównodowodzącym Kaukazskim korpusem.

— Przez Reskrypta CESARSKIE dane w Warszawie, dnia 22 Sierpnia, Najłaskawiej mianowani kawalerami orderów: *Św. Andrzeja Apostoła*, Naczelnik Głównego Sztabu czynnej armii, Jenerał-adjutant *xżę Gorczakow*. — *Św. Alexandra Newskiego*, Deżurny Jenerał czynnej armii Jenerał-porucznik *Wikiński*. — *Św. Włodzimierza 1 klassy*, Naczelnik artyllery czynnej armii, Jenerał artyllery *Gillenschmidt*, Dowódzca 4 korpusu piechoty Jenerał jazdy *Siewers* i Naczelnik Inżenjerów czynnej armii, Jenerał inżenjerów *Dehn*. — *Orła Białego*, Jenerał-adjutant Króla Jmci Pruskiego, Jenerał-porucznik *Neümann*.

W Gazecie Petersburskiej, *Pszczoła północna*, umieszczony jest następujący artykuł: «Pośród uniesień radości Rossyi, zachwyconej sławą swego MONARCHY i świetnemi czynami wojska JEGO, przeraziła wszystkich wiernych jej synów głęboką, serdeczną, niewysłowioną boleścią wieść o zgonie WIELKIEGO XIĘCIA MICHAŁA PAWŁOWICZA. MONARCHA traci w nim jedynego brata, najwierniejszego przyjaciela, najgorliwszego spółpracownika, Ojczyzna najwierniejszego swego syna, Wojsko Ruskie dostojnego wodza, ludzkość — najlepszego z ludzi.

«WIELKI XIĄŻĘ MICHAŁ PAWŁOWICZ, w samym dniu swego przyjścia na świat, przeznaczony został od Najjaśniejszego Rodzica Swego do tego zawodu, który przechodził z niespracowaną gorliwością i wytrwałością, w którym zjednał sobie chlubne i świetne imię. Nie było w Rossyi człowieka, którýby z tak niezmordowaną pilnością, sumiennością i zaprzaniem samego siebie wypełniał wszystkie swe obowiązki. Dowodząc korpusom Gwardyi i Grenadyerów, które ze swego składu i wielkości liczebnej mogą się nazwać całą armiją, zarządzał On nadto wydziałami inżenjeryi i artylleryi, doprowadzonemi w ostatnich czasach do wysokiego stopnia doskonałości. W charakterze Jenerał-Feldcechmistrza postawił On artylleryą naszę w tym świetnym stanie, w którym takowa, w ostatnich czasach, zjednała uwielbienie i podziw tak sprzymierzeńców jako i wrogów, i stanowczym wpływem swoim na powodzenia wojny, radowała serce swego Dostojnego Naczelnika, odpłacając Mu głośną

sławą za stałe Jego trudy. Lecz najdroższe dla serca Jego zajęcie było nie w pieczy o teraźniejszości, ale trosce o przyszłość, w zasiewaniu dobroczynnych nasion, których owoce potomność zbierać będzie: mianowicie w zarządzie zakładami wojskowemi Wychowania. W tym względzie Wielki Xiążę wzniosł dla Siebie niezachwiany, nieśmiertelny pomnik w szeregach Ruskiej Armii, w sercach wszystkich Rossyan. Pod Jego dobroczynném zwierzchnictwem, przy niezmordowanej Jego pieczołowitości, zakłady te, rosnąc w liczbie, bez przerwy postępowały ku doskonałości, i już przynosiły Ojczyźnie drogocenne płody, darząc ją walecznymi, biegłymi, ukształconymi wojownikami, takimi, którzyby po ukończeniu służby na polach bitwy, mogli zostać dobrymi i pożytecznymi obywatelami. Wysokie przymioty Naczelnika, dobrego małżonka, czułego ojca, prawego syna Ojczyzny i sługi Monarszego, skromnie a niezmordowanie pełniącego swe obowiązki, służyły za przykład podwładnym, wpajały się w sercach młodocianych wychowańców i zasiewały uszlachetnienie moralne następnych pokoleń. Pięć tysięcy pacholąt i młodzieńców, wraz z rodzicami i krewnemi swemi płaczą nad przedwczesną mogiłą swego Dobrodzieja, mieszając łzy swoje ze łzami Najjaśniejszej Jego Rodziny; Jej zaś boleść nie podejmujemy się wydać słowy; zaledwo zdołamy wierzyć poniesionej przez Nię i przez nas stracie.

«Widzimy Wielkiego Xięcia jak On, (14 Grudnia 1825 roku) śpieszy z wiernemi pułkami Gwardyi na pomoc ku Najjaśniejszemu Bratu Swemu; jak On (w 1829 roku) nadstawia pierś Swoję na kule Tureckie w oblężeniu Braiłowa; jak On (17 Grudnia 1837) biegnie z pułkami Gwardyi na ratunek Domu Cesarskiego, nagle zalanego płomieniem, dając z Siebie przykład nieustraszoności i zapomnienia o sobie, z uczucia obowiązku zachęcając Swoich podkomendnych, a z popędu błogiej i litościwej duszy powściągając tych, co biegli na śmierć jawną; widzimy Go przed świetną Gwardyą Rossyjską, Jego troską i sławą; widzimy w kręgu wesołych, igrających dzieci, Jego wychowańców i stworzeń, wśród których dobrodziejstwy leczył rany, poniesione z niezbadanych sądów Bożych we własném sercu, przez utratę najdroższych Sobie rodzonych dzieci. Słyszymy wznoszące się do Boga za duszę Jego ciche modły nieszczęśliwych i ubogich, którym w skrytości świadczył. Słyszymy westchnienia i jęki wszystkich podwładnych Jego, dla których był ojcem i dobroczyńcą.

«Sprawiedliwy jest Bóg; w lepszym świecie oczekuje zeszłego nagroda wiekuista; w naszym pamięć o Nim pozostanie w błogosławieństwach, przechodząc z pokolenia do pokolenia. Odlegli potomkowie, prawnuki tych, których On opatrzył i uszczęśliwił, będą z uwielbieniem wymawiali Jego imię, drogie i święte dla całej Rossyi.»

Umarła tu w Petersburgu małżonka Jenerał-Gubernatora Zachodniej Syberyi, Jenerała piechoty xięcia Gorczakowa, Dama orderu św. Katarzyny, xiężna Natalja *Gorczakow*.

O CHOLERZE.

W Petersburgu: po 3 Września pozostawało chorych 55 — w ciągu doby przybyło 4 — wyzdrowiało 3 — umarło 3 — po 4 Września pozostało chorych 53.

W ciągu doby przybyło 4 — wyzdr. 7 — umarło 3 — po 5 Września pozostało chorych 47.

W ciągu doby przybył 1 — wyzdr. 3 — po 6 Września pozostało chorych 45.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 Września.

Cesarz Jmć Austryacki przesłał J. C. Wysokości W. Xięciu Konstantemu Mikołajewiczowi, przez swego Fligel-adjutanta hrabiego Wbrna, Krzyż kawalerski orderu wojskowego Maryi-Teressy, za dowody odwagi i męztwa, okazane w wielu bitwach przeciw Węgrom, a mianowicie w bitwie pod Debreczynem.

— J. C. Wysokość W. Xiężna Helena Pawłowna, małżonka J. C. W. W. Xięcia Michała, z córką J. C. W. W. Xiężniczką Katarzyną Michałówną, onegdaj o godzinie 10 przed południem, przybyć raczyła do Warszawy. JJ. CC. WW. towarzyszą: JO. Xiężna Lwow, JW. Frejlina Buturlin i JW. Truba; Rzeczywisty Radzca Stanu Rosen, Sekretarz Nummers i Doktor Mikszik.

— Cesarz Jmć Austryacki ozdobił Jenerała Cesarsko-Rossyjskiego Lüdersa krzyżem komandorskim; a Jenerałlejtnanta Paniutyna krzyżem kawalerskim orderu Maryi-Teressy, dołączając do tego list własnoręczny z dnia 22 z. m. Ozdoby tych orderów powiózł udarowanym Fligel-adjutant hr. O'Donel.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 9 Września.* Twierdza Peterwaradein poddała się 5 b. m., o godzinie 4 po południu. Co do Comorn, podług nowin dziś odebranych, załoga jej postanowiła bronić się do ostateczności; załoga ta wynosi do 20,000 ludzi a oblegana jest przez korpus od 60,000. Mówią, że nowa zwłoka dni ośmiu udzielona jej została do namysłu.

— Lloyd dzisiejszy zawiera wiadomość, że Marszałek Radecki, Ban Jellaczyc i jenerał Hess mają się znaleźć w Trieście, w oczekiwaniu na przybycie tam Cesarza Jmci, któremu następnie towarzyszyć będą w podróży J. C. M. na powrót do Wiednia.

— Feldmarszałek-lejtnant Kehenhüller mianowany został Komendantem jeneralnym w Czechach, a Feldm.-lejtnant Schlick takimże komendantem w Morawii.

Wiedeń, 10 Września. W dzisiejszym Lloyd czytamy: «Depesza telegraficzna, odebrana wczora wieczorem, donosi, że N. Cesarz Jmć przepędził dzień w gronie rodzinném w Töplitz, wraz z Królem i Królową Pruską, Królem i Królową Saską. Wieczorem J. C. Mość odjechał do Pilnitz,

gdzie odwiedzi Królestwo JJ. Saskie. Cesarz miał tam przepędzić dzień wczorajszy i wrócić do Wiednia przez Theresienstadt.

— Wczora upłynął termin użyczony załodze Comorn do poddania się i ta twierdza nie kapitulowała. Przypisują to terroryzmowi, w jakim trzyma załogę hrabia Paweł Esterhazy. Klapka, z wielu swemi oficerami, wyszedł z Comorn do Doiss.

— Podług listów z Triestu, Garibaldi zdołał przemknąć się przez okręty austryackie i schronić się do Dalmacyi, w góry, zamieszkałe przez Montenegrinów.

Triest, *3 Września*. Główni przywodzcy rewolucyi Weneckiej, pomiędzy którymi wymieniają Manin, Tomaseo, Baldiserato, Seristori i Doda Seismit, oraz Jenerałów neapolitańskich Pepe i Ullola, przybyli 30 Sierpnia do Korfu na statku parowym wojennym francuzkim *Pluton*.

FRANKFURT, *9 Września*. P. Rajca (échevin) Harnier wyjechał ztąd wczora do Berlina, gdzie ma otworzyć układy we względzie przystąpienia miasta Frankfurtu do Związku trzech Królestw (Prussy, Saxonija, Hanower). Instrukcye P. Harnier dane są od Kommisyi Senatu, złożonej z 5 członków i upoważniają go do zawarcia traktatu, nawet bez odnoszenia się do Senatu.

ANGLIJA.

LONDYN, *8 Września*. Piękna pogoda, panująca bez przerwy przez ostatnie dni dziesięć, zniosła obawy, które miano o nieurodzaju zbóż i kartofli w Irlandyi.

— Rząd zamierza założyć fermy wzorowe w hrabstwie Clare i innych częściach zachodniej i południowej Irlandyi.

— Gazety Edimburskie donoszą, że doktor Adams, oddający się w ostatnich czasach doświadczeniom nad chloroformem, powiększając stopniowo dozy w celu zapewnienia się o stopniu, do jakiego mogą być posunięte bez niebezpieczeństwa dla chorych, mających uledz, podczas snu, ciężkim operacyom chirurgicznym, poszedł za daleko w tych badaniach. Zaledwo niebezpieczny apparat dotknął ust jego, doktor padł martwy, jakby rażony piorunem. Wszystkie usiłowania obecnych kollegów, ażeby go do życia przywołać, były daremne.

— Podług listów z wyspy Trinidad, odkryta została w Ameryce środkowej, w bliskości granic Rplitej Venezuelą, a o pięć dni tylko od miasta Bolivar, tak zwana *Nowa Kalifornija*, to jest kraina, obfitująca w pokłady złota. Kraina ta ma być tak bogata w drogi kruszec, iż niepodobna nawet przez przybliżenie oznaczyć jej rozciągłości.

— Ostateczna ugoda została zawarta między Kompaniją Wschodnio-Indyjską i towarzystwem akcyonistów dróg żelaznych tego kraju. Roboty zaczną się od Kalkuty, jak skoro Kompanija wytknie liniją gruntów, przez które ma przechodzić kolej żelazna.

— Donoszą z Malty 22 Sierpnia: «*The Growler* statek parowy Rządowy przybył tu wczora i przywiozł dwóch synów Cesarza Maroku z orszakiem, złożonym z 85 osób, między któremi z podziwieniem zauważano mamki tych xiążąt, z których jeden ma 25 a drugi 20 lat. Przyjęci oni byli na Malcie z honorami, winnemi ich urodzeniu. Na statku znajduje się też dziesięć przepysznych koni arabskich, przeznaczonych w darze dla Szejcha Mekki, dokąd xiążęta Marokscy udają się jako pielgrzymi. Jutro odpłyną w dalszą podróż przez Alexandryą.

FRANCYA.

PARYŻ, *8 Września*. List Prezesa Rzeczypospolitej do P. Edgarda Ney, zawierający rodzaj manifestu w zagadnieniu Rzymskiém, (patrz № poprzedz.) jest, naturalnie, powodem do zawziętej polemiki pomiędzy gazetami przeciwnych stronnictw, z których jedne krok ten wynoszą pod niebiosa, a drugie klątwę nań rzucają. To jednak pewna, że ogłoszenie tego listu, acz nieurzędowe, ale w gazecie urzędowej, wielkie sprawi zamieszanie w partyach i będzie powodem porożnienia się niektórych, co się już były do siebie zbliżyły. Katolicy i legitymiści nie przebaczą Prezesowi sposobu, w jakim przemawia do Rządu Papieskiego; już pogłoska o usunieniu się Ministra Oświecenia P. Falloux zjednywa wiele wiary.

Zkądinąd rozchodzi się wieść, że list ten został odwołany, i mówią nawet że P. Rostolan będzie zmieniony za to, że zbyt skwapliwie i ostro wypełnił względem Kommisyi Kardynałów instrukcye, w liście zawarte.

Gazeta *Evénement* twierdzi, że list Prezesa uczynił największe wrażenie w Londynie. List ten był przesłany w kopii prywatnej jednemu z Ministrów, który go pokazał swoim przyjaciołom. Xiążę Wellington, po jego przeczytaniu, miał powiedzieć: «list ten jest prawdziwie francuzki, ale niepolityczny.»

— Jenerał Oudinot przybył do Marsylii.

— Zapewniają, że Jenerał Changarnier będzie mianowany Naczelnym Dowódzcą armii Alpejskiej, nowo mającej się sformować.

— W Departamencie du Lot ważne zaszły rozruchy i tam posłane zostały znaczne siły wojenne.

— Królowa Hiszpańska nadała Jenerałowi Changarnier order Karola III.

— Na żądanie admirała Bruat, Wielkorządzcy wysp Antylskich, ma być tam posłana z Opactwa Melleray kolonija Trappistów, dla osiedlenia się na Martynice. Będzie to już piąty zakład, wyszły z łona tego zakonu; dotąd podobne zakłady istniały jeden w Irlandyi, drugi w Angli, trzeci w Algeryi, czwarty w Stanach Zjednoczonych.

Paryż, *9 Września*. Podług jednych gazet (*Presse*, *Opinion Publique*), twierdzą, że jenerał Rostolan ma być odwołany z Rzymu, a na jego miejsce mianowany jenerał Randon; zaś gazeta *Dix Décembre* utrzymuje, że Jenerał Rostolan mianowany był tylko tymczasowo i że jego miejsce zajmie Jenerał Bedeau.

— Jenerał Oudinot przybył do Paryża.

*

— Piszą z Rzymu do J. des Débats z dnia 31 Sierpnia, w treści co następuje: List Prezydenta Rplitej do P. Ney, nie mając charakteru urzędowego, nie mógł być wzięty na odpowiedzialność agentów Rządu Francuzkiego, lecz P. de Rayneval, znajdując się w tej chwili w Rzymie, na nalegania Pana Ney, udał się do Kwirynału i miał konferencyą z Kommisyą Kardynałów o treści listu i prosił ich o upoważnienie ogłoszenia go w gazecie urzędowej.

Kardynałowie zrazu byli na to przyzwolili, ale po kilku godzinach pozwolenie cofnęli i oświadczyli, iż jeżeliby, mimo to, list był wydrukowany, złożą swoje urzędy i opuszczą miasto, albowiem nie mogą pozostać u steru Rządu, skoro władza ich zostanie sponiewierana ostrą przyganą, w liście zawartą. Tymczasem w ciągu kilku godzin, które upłynęły od pierwszej narady z P. de Rayneval, list poszedł po ręku w niezliczonych kopijach i stał się przedmiotem wszelakich komentarzy w całym Rzymie; szczególniej wojsko chciwie go czytało. Ci, którzy od dwóch miesięcy pochwalali cierpliwość i wyrozumiałość Gabinetu Francuzkiego, szczególniej jęli przyklaskiwać oświadczeniom Prezydenta, pełnym energii i otwartości. Pułkownik Ney dziś miał odjechać z Rzymu.

— *Journal des Débats* zawiera artykuł następujący: «Miłośnicy gry na skrzypcach przypomną sobie, że młody dziesięcioletni polak Henryk *Wieniawski*, uczeń P. Massart, stawał w roku 1846 przed nieubłaganym areopagiem Konserwatorium i otrzymał pierwszą nagrodę za grę na skrzypcach, którą mu przyznano jednomyślnie,— cześć, jakiej nikt nigdy nie dostąpił w wieku tak dziecinnym. Na ostatnim konkursie z gry na piano tenże fakt ponowił się, i pierwsza nagroda również jednomyślnie przyznana została dziecięciu, mającemu lat dziesięć, Józefowi Wieniawskiemu, bratu młodego skrzypka. Exekucya pełna czystości i mocy, styl zarazem naiwny i wzniosły, rzadka delikatność intonacyi, takie są zalety, które skłoniły sędziów Konkursu do udzielenia temu dziecku, siostrzanowi wybornego pianisty P. Edwarda Wolff, nagrody, o którą ubiegać się jedynie mogą artyści prawdziwie znakomici.

HISZPANIJA.

MADRYT, *2 Września*. Dzisiejsza urzędowa gazeta ogłasza wyroki Królewskie z dnia 31 Sierpnia, mianujące P. Bravo Murillo Ministrem Skarbu, a P. Manuel Seijas Łozano Ministrem Oświecenia i Prac publicznych.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WIEDEŃ, *12 Września*. Cesarz Jmć wrócił tu wczora rano z Pragi. — Podług listów z Semlin i innych wiarogodnych doniesień, Sułtan wydał firman, przez który Kossuth, Dembiński i ich zwolennicy w liczbie 190 mają być wydani Rządowi Austryackiemu. — Görgey przybył tu 18 b. m. i drogą żelazną tegoż dnia odjechał do Klagenfurt na stały pobyt. — Donoszą z Zara, 6 b. m., że banda ze stu Montenegrinów wtargnęła do Hercogowiny, gdzie sieje postrach, popełniając wszelkie bezprawia.

WENECYA, *5 Września*. Dziś w Chioggia odprawione zostały uroczyste modły dziękczynne za uwolnienie miasta od klęsk wojny. Wszystkie okna były udrapowane i ludność okazywała największą radość.

LONDYN, *12 Września*. Odebrano wiadomości z Korfu o nowych rozruchach, zaszłych w Cefalonii 31 Sierpnia. Wielkorządzca wysp Jońskich ogłosił w Cefalonii stan oblężenia.

PARYŻ, *10 Września*. Podług *Presse*, Nuncyusz Papieski ma rozkaz udawania, iż nie wie o liście Prezydenta do P. Ney. Ta niewiadomość ma mieć na celu, iżby dać czas Papieżowi do porozumienia się z Mocarstwami Katolickiemi względem kroków, jakie wypadnie przedsięwziąć. — Podług pewnych wieści, Jen. Rostolan nie jest odwołany, ale sam prosił o dymisyą, po odebraniu kopii listu P. Bonaparte do Ney. — Słychać z pewnością, że Hieronim Bonaparte będzie mianowany Marszałkiem Francyi, jako najstarszy z żyjących Jenerałów byłej wielkiej armii.

MUNICH, *10 Września*. Dziś o godzinie 2, odbyło się uroczyste otwarcie Izb Parlamentu. — Królowa Jmć Grecyi przybyła tu 6 b. m.

HAGA, *7 Września*. N. Król Jmć mianował Wielkiego Xięcia Konstantyna Rossyjskiego kawalerem Wielkiego Krzyża orderu Wojskowego Wilhelma. — Cholera czyni wielkie spustoszenia po wielu miejscowościach Hollandyi i grasuje we wszystkich klassach społeczeństwa. Mimo to, N. Królowa Jmć, wolna wszelkiej obawy, nie przestaje brać kąpiele morskie w Scheveningen, gdzie cholera jest najmocniejsza.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

NIE-BAJKI

PRZEZ AUTORA LISTOPADA.

P. KWITKIEWICZ.

— Aż tu Pan Karpiński niecierpliwy, jak zwyczajnie sledziennik, przerwał mi mówiąc: Panie Cześniku, zabrnąłeś, z przeproszeniem godności twojej, — jakiż związek być może między szczerością dworzan xiążęcych a ucztami, któremi Xięcia Niemieckiego przyjmował, wszak o tém nigdy nie wątpiłem, że Polskim panom na wystawie nie zbywało.

— Poczekaj, Panie Szambelanie, nie razem Wilno zbudowali, daj Panie kończyć, a przyjdę do swego. Ów Regnant miał być wielkim gospodarzem, na swojém państwie znaczne skarby uzbierał, a Xięcia Wojewodę widząc bezdzietnym, nie bez słuszności uważał jego majątek jako dziedzictwo zięcia i przyszłych wnuków. Z tego powodu troskliwie dowiadywał się o rządach naszego Xięcia i naganiał sposób, jakim się prowadziły jego interesa; a nareszcie przekonał Xięcia, że idąc za jego zdaniem, o cztéry razy na sób przynajmniej dochody swoje mieć będzie powiększone. Nawet, za zezwoleniem Xięcia Wojewody, sprowadził jakiegoś Szlązaka, ale bardzo biegłego, dla urządzenia całego jego majątku. Jakoż niéma co powiedzieć, był to człowiek, co nie dla ozdoby głowę nosił. Kiedy więc Najjaśniejszy Regnant wrócił w swoje państwo, zaczął Szlązak brać się do roboty i na wstępie wszystkie przysiewki dyspozytorom poznosił. Było we zwyczaju, że co niedziela wszyscy pobliższych dóbr officyaliści z żonami i córkami zbierali się w zamku na tańce, aż tu w pierwszą niedzielę Xiąże Pan na pokojach nikogo nie widzi, markotno mu się zrobiło i zaczął mocno sapać, co u niego było oznaką mocnego poruszenia, a nakoniec ozwał się: «słudzy moi opuszczają mnie, czyż jużem nie wart by się zemną bawili!» A Pan Bukowski, Szatny, powiedział mu: «jak Xiąże Pan chcesz by ten się bawił, komu serce mól gryzie, — a w czém to pokazać żonę i córki, kiedy ten przybłęda niemiecki jedném pociągnieniem piórka cały ich los do góry nogami przewrócił.

Kiedyś aż miło było na podwieczórki jechać po folwarkach, a teraz chyba z kamiennóm sercem kto pójdzie na takie lamenta.» — A Xiąże natychmiast po Niemca posłał i rzekł mu: «uciekaj sobie WPan tam, zkądeś przybył, com przyrzekł dać nagrody, to dostaniesz, ale tych nowinek wprowadzać nie chcę, — jak umrę, róbcie sobie z Xięciem Hieronimem co się wam podoba, ale pokądem żyw, niech tak będzie jak bywało. Panie kochanku, mój antenat, mawiał: «Radziwił, to się znaczy, rad żywił, ja jego potomek, wolę mieć mniej intraty i czasem szukać się za groszem, niżbym miał chleb z gardła moim sługom wydzierać.» I wszystko wróciło do dawnego porządku. Na następną niedzielę rozumie się że był zjazd w zamku, a jaka radość! Szlachta ze łzami przed Xięciem, klęczała i nogi mu całowała. To Pan Szambelan może powiesz, że i to było pochlebstwem, — chyba że już i miłość, okazana rodzicom przez ich dzieci, ma być także pochlebstwem. Że to, co się robiło było szczérem wynurzeniem, a nie obłudą, tego jestem tak pewny, że od mego przekonania nie odstąpię, choćby mi nóż na gardle trzymano. Ja sam tak byłem rozrzewniony, że gdyby Xiążę, choćby tylko dla swojej zabawy, kazał mi w ogień wskoczyć, jakem sodalis, ani bym się zastanowił.

— Na to Pan Karpiński: szczęśliwszyś był odemnie, Cześniku, żeś zawsze w dobre ręce wpadał, zemną było inaczej, nie do jednych podwoi zapukałem, byli mi radzi panowie nasi, na prace moje uprzejmie patrzali; ale że za prawdą szedłem, kiedy co widziałem, co wedle mojego przekonania było nic-potem, trudno było oczy sobie wykluć, a jeszcze trudniej zdanie swoje pokryć. To też najczęściej starano mnie się pozbyć jako dziwaka, co nie wiele kosztowało, bo jak mi pan okazał skwaszone oblicze, to ja dalej ze swojémi manatkami, dla tego nigdzie kąta nie zagrzałem.

Tak to spieramy się z sobą, ja za naszymi magnatami, on przeciw nich; i, jak zwykle po każdej rozprawie, każdy przy swojém zostaje zdaniu, a przecie to nie zmniejsza ani jego łaski dla mnie, ani mojego przywiązania dla niego. Są rzeczy, co mnie im wierzyć Pan Bóg każe pod utratą zbawienia, i przeciw nich, o ile jest sił we mnie, nie pozwolę by mówiono w mojej przytomności; oprócz nich, lubo i o innych rzeczach mam własne przekonanie, od którego nie odstąpię, przecie bynajmniej mnie to nie razi, że któś inaczej trzyma. Może ten któś lepiej widzieć odemnie, bo kto jest pewnym tego, czego mu Pan Bóg nie objawił? I zmysły i najgruntowniejsze świadectwa mogą zawieść. Bóg jeden nie oszuka. Ale o bliźnim bezpieczniej trzymać dobrze, niż źle. Pan Seweryn poczciwy człowiek, mówi któś z łagodném sercem; — nie tak jest, on ladaco, mówi drugi, dajmy, że z przenikliwszym rozumem. I jakiż mu zysk jeśli trafił? tém tylko duszę swoją zasierdził, bo trudno o kim źle trzymać bez powzięcia ku niemu nienawiści, — a nuż nie zgadł, oto i widoczna krzywda bliźniego. A w postępkach prywatnych co mamy być bocianami? Pan Bóg nie świat ale siebie samych kazał nam oczyszczać. Masz-li o kim przekonanie że jest złym, jak go osławisz, zaszkodzić możesz, a jemu nie pomożesz. Wolałbyś cicho siedzieć, a jego swoim przykładem poprawić; a jeśli on tobie nieznośny, niedługo ci zawadzać będzie, — albo ty jego, albo on ciebie wkrótce opuści, bo człowiek wszystkiego się pozbywa, oprócz Pana Boga i Jego sądów. Mawiali nasi ojcowie: *de mortuis aut bene, aut nihil,* — ja na to piszę się do pewnego stopnia; ale *de vivis aut bene, aut nihil,* — na to ze wszystkiém się godzę. Zresztą Bogiem się świadczę, że te uwagi do Pana Karpińskiego ściągać się nie mają, bo on ze wszech miar jest mężem katolickiego serca. Nigdy nikogo nie wymienił, owszem jeżeli czyje nazwisko wyszło z jego ust, to nigdy bez jakiegoś pochlebnego przymiotnika. Mówię do tych, których rozmowa nie obchodzi się bez czyjegoś szarpania: podobni oni do tych burdów tchórzów, co byle zwietrzyli o jedną kwintlę większego od nichże samych tchórza, zaraz po nim jeżdżą. Mój Boże! jakże oszczercy i obmówcy są wielce nieroztropni, narażają swoje zbawienie bez doczesnego nawet zysku. Kiedy kto komu pieniądze ukradnie, na swoją korzyść obraca cudzą krzywdę przynajmniej na chwil kilka, a jak cudzą sławę szarpnie, jakiż mu będzie zysk? Dajmy, że się opamięta, że przyjdzie na niego niemoc, co mu tyle tylko przytomności zostawi, że jakby na dłoni ujrzy, że świat pożegnać trzeba, i że za lada chwilę zacznie się bezpośrednia rozprawa z samym Bogiem. Jak to będzie z restytucyą? Cudzy grosz wrócić można i do tego testamentem spadkobierców zobowiązać, ale szukaj cudzej sławy, coś ją dawno roztrwonił! Pan Bóg Swoją krzywdę odpuści, ale kto wie, czy nieskończona Jego sprawiedliwość może Mu pozwolić przebaczenie cudzej. Jeszczeto zapamiętam sławną missyą Xiędza Cytowicza *Societatis Jesu* w Nowogródku, co to bywało na jego kazaniach lud się zbierał jakby na jaką nową krucyatę. Chodziłem wtedy na grammatykę. Otóż ów Xiądz Cytowicz razu jednego powiedział: «wolałbym na śmiertelnej pościeli leżeć złodziejem, niż oszczercą a nawet obmówcą.» I nigdy mi nie wyszły z pamięci te słowa, co je posłannik Boży przynosił.

Za dawnych czasów, co je teraz potwarzają, gospodarz nie pozwalał by dom jego obracano w spelunkę obmowy, i starał się owszem z niego uczynić warownię, w której by cudza sława została niedostępną; a jeśli jaki gość się zapominał, zaraz prosił go o umiarkowanie i wzgląd na swój dom. Jako i w innych rzeczach, tak i w tém Xiąże Wojewoda Wileński, mój Pan, był wzorem staropolskich obyczajów. Prawda, że poczciwego słowa nie zostawił na takiego, co krzywo poszedł w publicznej sprawie, w czém miał słuszność nie tylko jako obywatel, ale do tego był obowiązany senatorską przysięgą; lecz we wszystkich rzeczach prywatnych nie tylko że ust swoich nie skaził mówieniem o cudzym grzechu, choćby najjawniejszym, ale nawet nie ścierpiał, by kto o nim wspominał w jego przytomności. W tym obyczaju był tak nieugięty, że w najpoufalszych wynurzeniach nie tylko nie wyjawił, co komu krzywdę przynieść mogło, ale to nawet, coby jakąkolwiek nieprzyjemność na niego ściągnęło. To uszanowanie cudzej sławy i spokojności tém dziwniejsze było, że był wiele mówiący. Jeszcze żyją niektórzy obywatele, co ze mną razem należeli do dworu Nieświzkiego. Pamiętać muszą niejakiego Kwitkiewicza z Korony, który był protegowanym przez Xięcia Macieja Radziwiła. Ten Xiąże wiersze lubił i pisywał komedyjki, co je grano w Polcneczce na teatrze, i jak mówiono że do tej roboty Pan Kwitkiewicz mu pomagał, czemu łatwo wierzyć, bo do tego był zdatnym, jakoż i do innych krotofilów, któremi i Xięcia swego i wszystkich umiał rozrywać, że go wszyscy lubili, gdyż nikomu się nie naprzykrzył. Xiąże Maciej, nie czując się być w stanie wyświadczyć się jemu wedle woli swojej, gdyż jego dostatki nie były odpowiednie wielkiemu rodowi, a jeszcze mniej jego wspaniałemu sercu, chciał go umieścić w dworze Nieświzkim i o tém mówił z dostojnym krewnym, który go miłował jakby rodzonego brata i niczego mu nigdy nie odmawiał. Ale tu mimo siebie puścił jego rekomendacyą, luboć ile razy, z powodu jakiejś rocznicy, Pan Kwitkiewicz wierszykami mu się przysłużył, zawsze go po pańsku obdarzył i nawet go widywał na pokojach uprzejmie, ale bez tej poufałości, której używał w obco-

waniu z każdym szlachcicem, choćby najuboższym. Razu jednego starał się o dzierżawę w dobrach Xięcia Pana i o to był zawarł umowę z generalnym plenipotentem, ale Xiąże jej nie chciał potwierdzić. «Na co WPanu gospodarować, powiedział mu, wiersze pisz, to lepszy chleb.» Ale Pan Kwitkiewicz dał sobie radę, wziął w dzierżawę Ihumeńską włość od Xięcia Biskupa Wileńskiego, i tak dobrze mu poszło, że koło roli chodząc, a z Królewcem i Kłajpedą klepkami i pienką handlując, po kilku leciech przyszedł do dwóch dziedzicznych folwarków, co je nabył pod Mińskiem od Panów Kublickich, Podkomorzyców Inflanckich. Jeszcze kiedy się z swojego kupna chwalił przed Xięciem Panem, ten mu tylko obojętnie odpowiedział: «daj Boże WPanu szczęścia, żebyś na tém dobrze wyszedł.» Potem Pan Kwitkiewicz, upodobawszy sobie Pannę Hryniewiczównę, zacną i piękną panienkę ale ubogą, która była na respekcie u Pani Obuchowiczowej, Podwojewodziny Nowogrodzkiej, z którą miała nawet jakieś dalekie pokrewieństwo, dla zaszczytu prosił Xięcia Pana o dobre za nim słowo; ale Xiąże zbył go, mówiąc: «już ja teraz do takich robot nie mam szczęścia, kupę mam siestrzanów u siebie, patrz WPan jakie drymblasy, człowiek by rad to pożenić, by dalej nie rozłajdaczeli, a jakoś się nie szykuje. Jak się wyrwę za WPanem, to jeszcze utopię interes. «My pojąć nie mogli co to miało znaczyć, bo Xiąże Pan nadewszystko lubił swatać i nigdy od tego się nie wymawiał. Ale potem wszystko jak oliwa na wierzch wyszło. Pan Kwitkiewicz udał się do Xięcia Macieja, a od niego otrzymawszy list do Pani Podwojewodziny, z tak poważną rekomendacyą puścił się tam, dokąd serce go prowadziło. Rzecz się ukartowała bez trudności. Panna choć zacna ale bezposażna, kawaler — dziedzic na dwóch folwarkach, a do tego miły. Nawet Pannie winszowano losu, — lepiej na własnej roli, a jeszcze przestronnej gospodarować, niż wycierać kąty, chociażby najwyrozumialszej krewnej. Tak tedy Pan Kwitkiewicz z piękną żoneczką szczęśliwie w domu osiadł, i tylko mu było w głowie — zachować i pomnażać to, co już z łaski Pana Boga posiadł. Ale z wielkiego szczęścia rozzuchwalił się i zaczął nosa do góry zadzierać, że aż obrzydł sąsiadom. Graniczył on z zaściankiem Borowiczów, którym nadokuczał, że jego sąsiedztwo było dla nich istotnym czyscem, to grabieże im robił, to ich pieniał, że rady dać sobie nie mogli. Przed kilku laty, nim jeszcze myślił o ożenieniu, był wziął do usług niejakiego Bursewicza, paupra z Oszmiańskiej szkoły, ale szlachcica, który jak mógł wysługiwał mu się w tém wszystkiém, do czego tylko go użył. Ludzie mówili, że gdyby z taką zdatnością i wiernością był się dostał do jakiego magnata, na całe życie los by sobie zapewnił. Ale Pan Kwitkiewicz do niego upatrzył, jakoby miał jakieś poufałości z jego żoną, — coś ludzie przebąkiwali, ale Pan Bóg święty wie, co tam było między nimi. Wszakże gdyby i jakiego złego były początki, dwóma słowami roztropny człowiek temu by zapobiegł: «idź sobie Waść z Panem Bogiem gdzieindziej tentować szczęścia, za kilkaletnie prace dziękuję, a to za nie nagroda, ani ja na Waszeci, ani Waść na mnie nie mamy nic do karbowania. Ja w domu zostaję, boć to mój, Waścin gościniec, każdy niech swego pilnuje, — a tak choć na siebie patrzeć nie będziem, możemy sobie wzajemnie wszelkiej życzyć pomyślności.» — Ale Pan Kwitkiewicz nie trafił na tak prosty środek, choć był światłym człowiekiem. Pewnego poranku każe wołać Bursewicza i mówi mu: «a chodź WPan ze mną do stajni, będziem widzieć jak mi klacze stanowią się.» — Poszedł sługa za panem, ale ledwo próg od stajni przestąpili, jak krzyknie na ludzi: «a weźcie go!» — Sprawiono łaźnię biednemu Bursewiczowi, że aż potem przechorował i ból i wstyd. I powiedział mu na *valete:* «wziąłeś sto batogów, uciekajże z mojego gruntu, bo jak cię na nim obaczę, podwoję ci to, coś dopiero dostał.» — Oto była całkowita nagroda za kilkaletnie usługi. Dla miłości Pana Boga, bo nie miał czém zapłacić, arendarz wywiozł go do zaścianka Borowiczów, gdzie ledwo przyszedł do siebie, a potem poszedł po ludziach służby szukać. Jakoż mu jeden dał u siebie obowiązek, — a że, jakby nie było, krzywda szlachecka szlachtę obrusza, znalazł pomoc, kiedy jął się szukania u grodu sprawiedliwości, aż sam Pan Kwitkiewicz pomiarkował, że choćby jak pilnował się, takowy gwałt na sucho nie ujdzie. Probował więc kończyć zgodnym sposobem, i bardzo miał siebie za szczęśliwego, kiedy Bursewicz, przyjąwszy trzy tysiące złotych, urzędowie go z całkowitego procederu zakwitował. Ale nie tu koniec. Widać że się Bursewicz czegoś domyślał, bo kiedy się wyniósł z okolicy, — że wszystkim, a mianowicie Pani Kwitkiewiczowi zdawało się, że już mając nieco grosiwa, gdzieś się zajmuje by go rozrabiać, — on dostał się w utworzony przed kilką laty Kordon Cesarski i ztamtąd przywiózł, czarne na białém, dowody, że Pan Kwitkiewicz, co się mianował szlachcicem, był rzeczywiście synem poddanego z Jarosławia, nazwanego *Szab*, który jeszcze żył i wieprzowiną handlował. Dopiero zaczęła się gra. Już nie batogi wzięte, z których był kwit, ale wprost *imparitatem* mu zadał, a co gorsza, dowiódł; — że Pan Kwitkiewicz, nie czekając ogłoszenia wyroku, mając dość gotówki, a do tego zabrawszy swoje srebra, w których obfitował, dawaj w nogi, że się żona nawet nie spostrzegła, i dostał się w Neapolitańskie Państwo, gdzie wszedł w służbę za wsparciem pierwszego Ministra, który go tak polubił, że omal nie wydał za niego jednej ze swoich siestrzenic, wedle swojego zwyczaju postawiwszy ją w takim stanie, iż śpieszyć się jej trzeba było z wyborem męża. Ale jakiś tameczny magnat, nawinąwszy się, a mając za wielki zaszczyt te pokrewieństwo, z przed nosa mu ją uchwycił. Minister innym sposobem to mu wynagrodził, ożenił go z panną wysokiego tam rodu i wykierował go na Generała, że kiedy Kwitkiewicz umarł, zostawił dzieciom, co ich tam napłodził, kilka miljonów. Trzeba wiedzieć, że był powtórnie przemienił nazwisko na inne, pod którém są znani jego potomkowie. — A Pan Bursewicz, dowiodłszy swemu niegdyś gnębicielowi poddaństwo, nabył na jego majątek prawo kaduka i ożenił się z jego żoną, bo tu *error* był tak widoczny, że bez najmniejszej trudności Konsystorz uznał za nieważne jej związki poprzednicze.

Otoż dopiero rozwiązała się zagadka, nad którą my sobie głowy suszyli, że Xiąże Pan, z każdym poufały, nie dawał przylgnąć do siebie tak miłemu człowiekowi. Pokazuje się, że zwietrzył siermięgę z pod karmazynu, a że miał wrodzony wstręt do ludzi podejrzanego szlachectwa, więc go oddalał swoją oziębłością, bo w tém przezwyciężyć się nie mógł. Ale nie chcąc być sprawcą niczyjej krzywdy i hańby, to co wiedział, dla siebie zachowywał. Jako potomek wielkiej krwi i wysoki Senator, nie chciał być poufałym z człowiekiem niezacnym, — ale jako chrześcianin, wzdrygał się choć nawiasem rzucić słówko, mogące jedną łezkę ściągnąć na niego.

Позволяется печатать. 8 Сентября 1849 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.